WYDANIE:
Cena 10 groszy
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.
ROK XIV. | ŚRODA, 13-go MAJA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 132

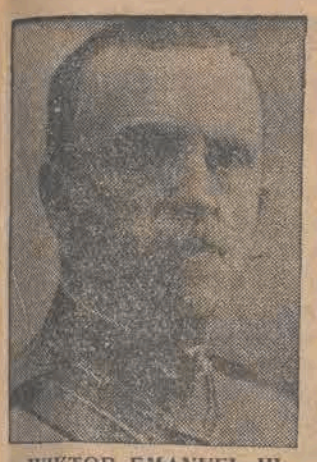

WIKTOR EMANUEL III
król Włoch, przyjął tytuł cesarza Abisynji.

MAJOR BOTLAI,
b. gubernator Rzymu, mianowany został gubernatorem cywilnym Addis-Abeby

WŁOCHY NIE WYSTĄPIĄ Z LIGI NARODÓW

Wyjazd delegacji włoskiej z Genewy był tylko formą protestu

Paryż, 13 maja.

(PAT) Wiadomość o odwołaniu delegacji włoskiej z Genewy wywołała duże wrażenie w paryskich kołach politycznych. Narazie brak jednak komentarzy prasy. Jedynie korespondenci genewscy wielkich dzienników informacyjnych zamieszczają swe uwagi w tej sprawie.

Zdaniem korespondenta „La Petit Parisien" wyjazd delegacji włoskiej należy interpretować jako protest przeciw decyzji rady utrzymania na porządku dziennym sprawy abisyńskiej, którą Włochy uważają za ostatecznie załatwioną.

Narazie jednak nie należy rozumieć tego kroku jako zerwania między Rzymem a Genewą.

Według „Le Journal" decyzja włoska wywołała w Genewie tem większe wrażenie, iż nastąpiła w momencie, gdy zdawało się, że występują pewne umiarkowane tendencje.

Rzym, 13 maja.

(PAT) Agencja Stefani donosi z Di-

redaua, że z chwilą zajęcia miasta przez wojska włoskie, życie powróciło do normy.

Dowódca legjonu „czarnych koszul", który został mianowany nadzwyczajnym administratorem miasta, przeznaczył część wojska do służby policyjnej, zapewnił aprowizację, oraz otworzył dwie szkoły włoskie w dzieln. tubylczej, jedną zaś w dzielnicy europejskiej. Zorganizowano poza tem służbę pocztowo-telegraficzną oraz trzy ambulatorja.

Dziś ukazał się pierwszy numer dziennika „Corriere Sudetiopico" w języku włoskim i amharyjskim pod redakcją dowódcy legjonu faszystowskiego, b. dziennikarza Parini.

Całe miasto udekorowane jest sztandarami włoskiemi oraz transparentami z napisami „Niech żyje cesarz Wiktor Emanuel", „Niech żyje Mussolini". Wszystkie sklepy są otwarte. Ludność tubylcza powróciła do handlu i rolnictwa, okazując wielką sympatję wojskom włoskim.

„Ostatni dzień wojny" w Addis-Abebie

Defilada przed marszałkiem Badoglio. — Sztandar włoski na pałacu negusa

Londyn, 13 maja.

(PAT) Reuter donosi z Addis Abeby, iż włoska kwatera główna zaprzecza wiadomości o formowaniu armji tubylczej, względnie o tego rodzaju zamiarach, wyjaśniając, że źródłem tej pogłoski są przypuszczalne akty uległości.

Wczoraj odbyła się w Addis Abebie uroczystość „ostatniego dnia wojny". W pobliżu stacji kolejowej przedefilowało przed marszałkiem Badoglio około 30 tysięcy wojsk włoskich i kolorowych. **Na pałacu cesarskim w asyście mieszanego bataljonu honorowego uroczyście wywieszono sztandar włoski w obecności marsz. Badoglio, gubernatora Bottai i Garibaldiego. Chwilę tę uczczono salwą armatnią.**

Marszałek Badoglio oświadczył: „Na mój rozkaz zdobyliście całą Abisynję, słowa są zbyteczne, liczą się jedynie fakty", poczem wzniósł okrzyk na cześć króla.

Następnie na placu targowym odbyła się defilada wojsk gen. Graziani, które przybyły do Addis Abeby w poniedziałek. Gen. Graziani był nieobecny z powodu choroby.

Powiat kaliski
dotknięty powodzią

ŁÓDŹ, 13 maja.

(k) Jak już donieśliśmy pokrótce, na terenie kilku powiatów województwa łódzkiego wskutek znacznych opadów atmosferycznych wody wystąpiły z brzegów i rozlały się po przyległych terenach.

Dowiadujemy się, że najbardziej ucierpiało kilka wiosek w powiecie kaliskim. Wezbrane wody zalały częściowo wsie Różanna, Kępiec, Godzieżyn, Opatówek i in., poożone w gminie Ostrów.

Ponieważ teren zagrożony powodzią jest pagórkowaty, pod wieczór w dniu wczorajszym wody wróciły do normalnego łożyska. Straty są bardzo niewielkie. Władze zupełnie opanowały niebezpieczeństwo.

Nr. 18

popularnego tygodnika obrazkowego p. t.

KARUZELA

już ukazał się w sprzedaży.

Treść:

PAT i PATACHON
jako detektywi,

Piotruś i wielkolud
uciesznie przygody nowego ulubieńca Czytelników „Karuzeli",

FERDEK, MERDEK
„pętak" i pieczona gąska,

OSIOŁEK-WESOŁEK
płynie do Gdyni,

Detektywi-amatorzy
dalszy ciąg powieści,
„Ukryty Skarb",

Roman na arenie Cyrku
dalszy ciąg powieści rysunkowej „Wyspa Cudów",

Jasio w Brazylji
dalszy ciąg przygód egzotycznych młodego podróżnika,

Laur Olimpijski
towarzyskie zawody o palmę pierwszeństwa.

Cena numeru **10 gr.**

Uroczystości żałobne zagranicą
odbyły się we wszystkich ośrodkach zamieszkałych przez polaków

Essen, 13 maja.

(PAT). Ludność polska na terenie zagłębia westfalsko-nadreńskiego przez obecność na nabożeństwach i akademjach żałobnych.

W Essen w godzinach rannych odprawione zostało w kościele św. Józefa nabożeństwo żałobne za dusze Marszałka, celebrowane przez ks. kanonika Męckowskiego. Obecny był konsul R. P. Korsak wraz z członkami konsulatu oraz liczna kolonja polska.

Zurych, 13 maja.

(PAT) W pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego odbyło się tu we wtorek uroczyste nabożeństwo żałobne oraz akademja. Uroczystości te zgromadziły licznych przedstawicieli miejscowej kolonji polskiej.

Londyn, 13 maja.

(PAT). Przy tłumnym udziale polonji londyńskiej odbyła się w Londynie, w pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego, uroczysta akademia żałobna, na której ambasador Raczyński wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci Wodza Narodu.

Kair, 13 maja.

(PAT). W pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego odbyło się w katedrze katolickiej w Kairze uroczyste nabożeństwo żałobne w obecności charge d'affaires R. P. p. Kula, członków poselstwa oraz zamieszkałych w Kairze polaków, którzy stawili się w katedrze bez różnicy wyznania.

Prasa egipska poświęciła rocznicy wiele uwagi, zamieszczając okolicznościowe artykuły i fotografje Marszałka Piłsudskiego.

Sofja, 13 maja.

(PAT). W rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego odbyło się w Sofji uroczyste nabożeństwo żałobne w obecności przedstawicieli króla, dyrektora protokułu dyplomatycznego, korpusu dyplomatycznego, członków placówki polskiej z posłem R. P. na czele oraz licznych reprezentantów społeczeństwa bułgarskiego.

Prawica francuska jest zaniepokojona
planem komitetów lokalnych „Frontu Ludowego"

Paryż, 13 maja.

(PAT). Propozycje partji komunistycznej o utworzeniu na terenie całego kraju sieci lokalnych komitetów frontu ludowego wywołały duże zaniepokojenie w kołach prawicowych, które obawiają się nacisku tych organizacyj na przyszły rząd.

„Paris - Midi" twierdzi nawet, że w ten sposób powstałyby właściwie dwa rządy, jeden oficjalny, będący emanacją parlamentu, na którego czele stałby dep. Blum oraz drugi, opierający się o swe komitety lokalne, których duszą byłaby partja komunistyczna.

Dziennik porównywa projekt utworzenia komitetów lokalnych do rosyjskich sowietów. Dziennik przypomina, iż jeden z przywódców lewego skrzydła partji socjalistycznej Żyromski zapowiedział przed kilku dniami w „Le Populaire" utworzenie specjalnego komitetu, zadaniem którego byłoby kierowanie i koordynowanie pracy stronnictw lewicowych.

Regent ks. Paweł i prezydent Benesz
przybędą w czerwcu do Bukaresztu

Bukareszt, 13 maja.

(PAT). Wizyty ks. Pawła jugosłowiańskiego i prezydenta Benesza w Bukareszcie mają nastąpić między 6 i 8 czerwca.

Według niepotwierdzonych wiadomości, równocześnie mają przybyć ministrowie spraw zagranicznych państw Małej Ententy oraz szefowie sztabów generalnych tych państw.

Słychać pozatem, że z początkiem lipca przybędą do Bukaresztu na uroczystości wojskowe batalion jugosłowiański i batalion czechosłowacki.

Nowy rząd w Hiszpanji

Madryt, 13 maja

(Pat) Nowy gabinet hiszpański ukonstytuował się w następującym składzie: premjer i minister wojny — Castares Quiroga, minister sprawiedliwości — Giral, spraw wewn. — Blasco Garzon, robót publicznych — Moles, oświaty — Velao, rolnictwa — Francisco Barner, finansów — Ruiz Funes, spraw zagranicznych Rames, przemysłu i handlu — Barcia, handlu — Alvarez Builla, pracy — Lluhi, komunikacji — Giner de Los Rios, podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów — Carlos Espla.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu"

zawierające pełną tabelę wygranych **5-go** dnia ciągnienia **IV-ej klasy Loterji Państwowej**

Filmy, których się nie wyświetla na ekranie

Martyrologja przyszłych gwiazd filmowych, poddawanych „wiwisekcji" przy blasku jupiterów. — Tajemnice archiwów wytwórni filmowych

(z) Każda większa wytwórnia filmowa posiada swój **tajny oddział,** do którego „dostęp jest zakazany" nietylko obcym, lecz i większości pracowników. W oddziale tym przechowuje się **archiwum t. zw. „testów", zamykanych przed niepowołanem okiem na 7 spustów.**

„Testy" te decydują o losie artystów i artystek, pragnących poświęcić się karjerze filmowej. W większości wypadków ten mały skromny pokoik staje się mogiłą marzeń i nadziei młodych adeptów ekranu.

Pierwsze kroki przyszłych gwiazd są w filmie znacznie tudniejsze, aniżeli w teatrze. Długie, niekończące się godziny wystawania w poczekalniach, umiejętność zainteresowania swą osobą reżysera, tysiące sposobów i wybiegów poprzedzają ten „historyczny" moment, kiedy debiutant filmowy czy debiutantka otrzymują nareszcie zaproszenie do **poufnego atelier, nakręcającego „testy".**

Drżącą z tremy i zdenerwowania młodą adeptkę stawia się na miniaturowej scence i kieruje na nią oślepiający blask jupiterów. Wśród publiczności prócz kilku głównych asów produkcji filmowej — reżyser, dyrektorzy itd. Główny **reżyser przeprowadza nad nieszczęśliwą debiutantką swego rodzaju „wiwisekcję".**

— Proszę się uśmiechnąć — dyryguje energicznie. — Dosyć... Teraz dwa kroki walca!... Dosyć!... Dwa kroki tanga... Dosyć!.... Proszę zaśpiewać!... Dosyć!... Proszę usiąść!... Wstać!... Skłonić się!... Tak! Basta! Dziękuję.

Młoda debiutantka opuszcza wytwórnię, a po kilku dniach przy „drzwiach zakniętych" odbywa się wyświetlanie nakręconego w ten sposób próbnego filmu. Obecni specjaliści widzą na ekranie **przyszłą gwiazdę bez retuszu, bez charakteryzacji, bez sztucznych brwi, bez jakiejkolwiek maski.** — widzą ją taką, jaka jest w życiu. I na podstawie tych zdjęć decydują o tem, w jakim stopniu kandydatka na gwiazdę odpowiada stawianym jej wymaganiom, t.j. czy „odwdzięczy się" za setki tysięcy dolarów na reklamowanie jej, jako nowego cennego nabytku.

Zdarza się nieraz, że artystka, uznana przez jedną wytwórnię za nieodpowiednią, zostaje po latach „odkryta" przez inną wytwórnię. Wówczas ta ostatnia wykupuje kompromitujący „test" u przedsiębiorstwa „X".

Na tem tle dochodzi często w Ameryce do **skandalicznych historyj szantażowych, znajdujących nieraz swój epilog w sądzie.**

Perypetje małżeńskie „króla nafty"

Co skłoniło żonę słynnego miljardera do wniesienia skargi rozwodowej

(sb) Wielkie poruszenie wywołała wiadomość o **skardze rozwodowej żony jednego z najbogatszych ludzi świata — Deterdinga.**

Przed 15 laty wielką sensację wywołał ślub jego z młodszą od niego o kilkadziesiąt lat, **żoną pułkownika rosyjskiego Bagratiama.** Henryk Deterding liczył wówczas już 55 lat i zakochał się w pięknej niewieście od pierwszego wejrzenia. Mimo sprzeciwu męża, pani Bagriatam uzyskała rozwód i wyszła za miljonera.

Młoda para objechała w podróży poślubnej całą kulę ziemską. Lady Deterding stała się najbogatszą kobietą w Europie. Zasłynęła ona wkrótce ze swej działalności charytatywnej, rozdzielając na prawo i lewo olbrzymie sumy na cele społeczne. Mimo dużej różnicy wieku małżonkowie Deterding uchodzili za najszczęśliwszą parę.

I oto niespodziewanie gruchnęła wieść, że **Lady Deterding wniosła do sądu w Amsterdamie skargę rozwodową.** Podpisała ją swem panieńskiem nazwiskiem.

Sprawę rozwodową powierzyła Lady Deterding jednemu z najlepszych adwokatów Karolowi Hiberdige, słynnemu z tego, że pobiera on miljonowe honorarja za przeprowadzenie rozwodu.

Jakie motywy wysunie Lady Deterding, wykaże rozprawa sądowa. W każdym razie nie będzie mogła tłumaczyć się, że żyła w nędzy albo, że mąż ją maltretował, ponieważ Deterding jest słynny zarówno ze swego majątku jak i dobrego charakteru.

W 100-lecie urodzin twórcy Statuy Wolności

Wiekopomne dzieło francuskiego „Fidjasza"

(sb) W Paryżu rozpoczynają się wkrótce uroczystości z okazji **stulecia urodzin jednego z najznakomitszych rzeźbiarzy świata.** Jest nim Fryderyk August Bartholdi.

Urfodził się on w Alzacji i jest z pochodzenia Francuzem.

Wiele lat spędził on w Stanach Zjednoczonych, gdzie stworzył mnóstwo arcydzieł.

Imię jego stało się sławne na całym świecie dzięki **zbudowaniu Statuy Wolności,** która jak wiadomo, stoi przy wejściu do portu nowojorskiego i jest symbolem tego miasta. Mimo całego swego entuzjazmu dla Nowego Świata, Barthl di opuścił po pewnym czasie Stany Zjednoczone.

Ostatnie lata swego życia spędził w Paryżu, gdzie stworzył jeszcze kilka arcydzieł, między innemi olbrzymią **rzeźbę „Lwy z Belfort".** Obecnie odbędą się we wszystkich miastach francuskich uroczystości ku czci słynnego rzeźbiarza. W Kolmar, mieście rodzinnem Bertholdiego, odbędzie się defilada i zabawa, nad którą protektorat objął prezydent Francji.

WOLNA TRYBUNA

„BEZNADZIEJNA HELA" w ŁODZI. Droga moja, nie ma Pani słuszności. Przedewszystkiem te, które Pani nazywa kokietkami, wcale nie mają licznego kręgu bliższych znajomych, ale poprostu otoczone są rojem mężczyzn, z których każdy... na coś liczy. Zupełnie co innego być otoczoną przez mężczyzn czyhających na błąd czy upadek, a co innego mieć odrobinę bodaj prawdziwej przyjaźni. Niech Pani nie zazdrości tamtym kobietom fałszywego blasku ich powodzenia, albowiem one napewno wzdychają do takiego mężczyzny, któryby je nareszcie, raz bodaj, potraktował poważnie, a nie jak chwilową zabawkę. Co się tyczy Pani, moje dziecko, to rzeczywiście mężczyźni rzadziej może otaczają kobiety tego typu swemi względami, ale za to bez porównania więcej — szanują. Gdy nadejdzie taka chwila, że mężczyzna zaczyna poważnie myśleć o znalezieniu sobie towarzyszki życia, porzuca dotychczasowe zabawki — kobiety kokietki i szuka właśnie takiej — jak Pani; skromnej, poważnej, dzielnej, dobrej, inteligentnej, miłej, i bez... przeszłości. Co się zaś tyczy Jej powagi, to miałabym pewne zastrzeżenia. Można być bardzo surowych zasad, ale nie trzeba ich uzewnętrzniać aż na... twarzy, przybierając minę groźną i poważną, która odstrasza. Powinna się Pani nauczyć szczerze śmiać, uśmiechać i być wesołą. To nie jest takie trudne. Należy uśmiechać się do innych, podchodzić do liczniejszych grup towarzyskich, tu rzucić jakieś dowcipne powiedzonko, tam żart dyskretny, pośmiać się, a nawet dyskretnie, z umiarem, poflirtować. Nabycie takiej ogłady towarzyskiej nie jest trudne i należy tylko przezwyciężyć nieśmiałość. A to można przy odrobinie dobrej woli i powiedzeniu sobie, że przecież nic Pani nie grozi, nikt się z Niej śmiać nie będzie i, że postępując w ten sposób zwróci Pani uwagę na siebie i swoje zalety. Powinna Pani dużo czytać, albowiem w ten sposób nabiera się umiejętności prowadzenia rozmów, ma się tematy do rozmowy i t. d. Niech Pani czytając książki, dobrych autorów, zwróci uwagę na prowadzone dialogi, rozmowy towarzyskie i t. d. Nauczy się Pani wówczas wiele. Oczywiście pisać do mnie może Pani ilekroć zechce...

„ZROZPACZONY" ZE LWOWA: Powodu do rozpaczy nie widzę, skoro lekarz uspokoił wszelkie Jego obawy. Skoro Pan nie jest zupełnie pewien djagnozy, niech się Pan zwróci do innego jeszcze lekarza z prośbą o zbadanie stanu zdrowia. Mam wrażenie, że jest Pan przewrażliwiony i poprostu wmówił sobie chorobę, która Mu wcale nie grozi.

LUDZIE ZA KRATAMI

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu" MIECZYSŁAW L. KITTAY

33

— Czuję się zdrów jak ryba. Przecież jestem jeszcze młody. Wtedy gdy popełniłem ten mord, **miałem 19 lat,** dzisiaj liczę 25.

— Niech się pan stara dobrze sprawować, a wtedy będzie panu lepiej.

— Ja wiem o tem dobrze i proszę się zapytać o mnie panów strażników. Nie mają zemną kłopotów, bo nikomu nie dokuczam i prowadzę się jak dobry więzień.

Aspirant potwierdza jego zdanie. Żegnamy go i wchodzimy do następnej celi. Siedzi w niej niebezpieczny morderca i niepoprawny uciekinier. Został już dwa razy schwytany w samą porę i udaremniono mu ucieczkę.

— Jak się pan nazywa?

— Dyrgała.

— Czem pan jest z zawodu i wiele pan ma lat?

— Pochodzę **z Tarnowskich Gór,** liczę 33 lat, a jestem górnikiem.

— Czy był pan przedtem karany?

— Owszem, ja jestem recydywista.

— Za jakie przestępstwo otrzymał pan ostatni wyrok?

— Siedzę za mokrą robotę i dostałem dożywotnie więzienie. Za morderstwo.

— Jak ze zdrowiem?

— Mam **otwartą gruźlicę.** Byłem w szpitalu, ale za usiłowanie ucieczki zabrano mnie stamtąd i siedzę teraz w pojedyńczej celi tutaj. Lekarz odwiedza mnie **2 razy dziennie** i pielęgnuje mnie dobrze. Ale co z tego? Jak się tylko jakaś okazja nadarzy, **będę próbował zwiać, bo na wolności zawsze lepiej.** Nie mam nic do stracenia i wiem dobrze, że stąd legalną drogą nie wydobędę się nigdy; jestem chory na gruźlicę i nie wiele we mnie pozostało życia.

— Rozmawiałem z jednym towarzyszem niedoli, który siedzi kilka kroków dalej. Opowiadał mi, że nie warto uciekać, bo zawsze złapią, a potem jeszcze gorsze obostrzenia czekają na więźnia w więzieniu.

— Drugi może myśleć jak chce. Nikogo nie namawiam. Ja i tak zawsze sam próbowałem uciekać i nikogo nie wtajemniczałem w swoje plany.

Pożegnałem Dyrgałę, tego niepoprawnego przestępcę. Aspirant zapewniał mnie, że dozór nad tym mordercą jest tak srogi, że nie istnieje możliwość ponownej próby ucieczki.

W korytarzu spotykamy więźnia, kłaniającego się nam bardzo uprzejmie.

— To jest niejaki **Marjan Rozpochowski** — mówi mi aspirant — pracuje u nas w biurze i jest bardzo pracowity. Cieszy się u nas dobrą opinją. Dostał z wyroku **7 i pół lat za systematyczne defraudacje.** Przywłaszczył setki tysięcy złotych wraz z trzema wspólnikami. **Odbył już cztery lata.** Wraca do celi, bo praca w biurze już się skończyła.

Zwiedziłem pięknie urządzony **szpital na 100 łóżek.** Duża sala operacyjna z olbrzymiemi oknami, bardzo jasna. Urządzenia nowoczesne. Odbywają się w niej wszystkie chirurgiczne operacje, bo więzienie Wronki jest wielkim okręgowym szpitalem dla całego województwa. Na oddziele płucnym jest 33 więźniów. W całym szpitalu nie znalazłem ani jednego więźnia z rozpadową gruźlicą. Dowiaduję się od lekarza o pięknych wynikach leczenia.

Aspirant pokazuje mi bardzo ładną **kaplicę.** System amerykański, celkowy. Każdy więzień siedzi jakby w małej celce i nie posiada możności komunikowania się z towarzyszami. Amfiteatralny układ siedzeń pozwala każdemu widzieć dokładnie księdza kapelana i ołtarze, oraz główną nawę. Olbrzymie organy, fisharmonja i chór kościelny, składający się z więźniów. Kaplica jest przeznaczona dla administracji i 400 więźniów.

Bibljoteka liczy kilka tysięcy książek. Przy niej czynną jest duża introligatornia, która 3 więźniów wzorowo prowadzi. Obejrzałem obszerną kuchnię z 4 parowymi kotłami. Jedzenie jest bardzo dobre i obfite. Dla pacjentów szpitala przyrządza się oddzielnie pożywną i smaczną strawę. Posiłek dla płucno chorych składa się z trzech dań.

Więzienie prowadzi gospodarstwo rybne, dochodowe. Hoduje się karpie i liny. W organizacji znajduje się **plan wielkiej pasieki pszczelnej** oraz na wielką skalę zakrojona **cieplarnia dla kultury kwiatów.** Z inicjatywy naczelnika zbudowano piękną przystań na rzece pod samym gmachem więziennym. Przeznaczenie tej przystani, stojącej na **poziomie zachodnio - europejskim,** odnosi się do Straży więziennej, która po niezwykle ciężkiej służbie powinna mieć w walnych chwilach tak bardzo korzystną instytucję dla hartu ciała. Rozmawiałem z wieloma strażnikami. Wszyscy opowiadali mi o tej przystani i kajakach w samych superlatywach i chwalą pod niebiosa ich naczelnika za umożliwienie im spędzenia kilku godzin na wodzie w bardzo miłych warunkach. Własna orkiestra dęta, złożona z 50 osób (więźniów) towarzyszy uroczystym akademjom i przedstawieniom.

Zwiedziłem estetycznie urządzoną łaźnię dla więźniów, w której co dwa tygodnie odbywa się przymusowa kąpiel. W całym gmachu nie zauważono już od lat robactwa.

Kradzieże wśród samych więźniów są wykluczone ze względu na pojedyńcze cele. Centralne ogrzewanie w każdej celi, więźniowie mają odzienie przyzwoite i ciepłe. Każdy więzień posiada łóżko dla siebie. Cele są bardzo ładne, czyste i dobrze urządzone. Jednem słowem wzorowe więzienie, które zasługuje na nazwę „INSTYTUT WYCHOWAWCZY". Rewizje w każdej celi są konieczne i bywają przeprowadzane bardzo gruntownie, gdyż więźniowie ponawiają próby ucieczek, które jednakowoż przy idealnych środkach bezpieczeństwa są zgóry skazane na niepowodzenie. Personel więzienny jest bardzo przepracowany. Listy dla więźniów wchodzą i wychodzą w ilości 8000 sztuk każdego miesiąca. Wymaga to wielkiego nakładu pracy dla cenzury, skoro weźmie się pod uwagę fakt dodatkowego przeglądania szeregu pism i czasopism, najróżniejszych gazet, które otrzymują więźniowie w rozmaitych językach.

(Dalszy ciąg jutro).

Kupiec łódzki aresztowany za przekroczenia dewizowe

Łódź, 13 maja.

(k) — Na dworcu kolejowym w Tczewie **aresztowany został kupiec łódzki, Hirsz Goldstein, który usiłował przemycić z Polski do Gdańska weksle wartości 1.115 złotych.**

Jak się okazało, Goldstein, posiadający w mieście naszem sklep z konfekcją, był w stałym kontakcie z kilku odbiorcami w Gdańsku. Swego czasu od odbiorców swych otrzymał on weksle, płatne w walucie zagranicznej.

Obecnie, po wprowadzeniu centrali dewiz, przypadł termin płatności weksli. Pragnąc otrzymać należność, Goldstein udał się do Gdańska, ale na dworcu w Tczewie, został aresztowany. Weksle zostały mu odebrane.

Amb. von Hoesch zmarł po rozmowie z Hitlerem

Sensacyjne kulisy nagłej śmierci ambasadora niemieckiego w Londynie

Paryż, 13 maja.

Jak wiadomo, przed kilku tygodniami zmarł ambasador niemiecki w Londynie von Hoesch. Prasa berlińska była niezwykle powściągliwa w podawaniu szczegółów śmierci von Hoescha, co spowodowało, **że w Berlinie krążyły pogłoski o tem, jakoby odebrał on sobie życie.**

Obecnie jedno z pism francuskich przynosi **sensacyjne szczegóły, dotyczące zgonu von Hoescha.** Jak się okazuje, zmarł on rzeczywiście na atak serca, **śmierć została jednak spowodowana silnym wstrząsem nerwowym.** Von Hoesch zapewniał stale w Londynie, że **kanclerz Hitler nie pogwałci traktatu wersalskiego.** Kiedy zajęto strefę zdemilitaryzowaną, **dalszy pobyt von Hoescha w Londynie był niemożliwy.**

Z Berlina proponowano posłowi niemieckiemu, aby ustąpił i **wytłumaczył swój krok chorobą.** Von Hoesch był jednak niezwykle ambitny i żądał, **aby Hitler go zdymisjonował.** Kanclerz nie chciał tego uczynić. W nocy, na krótko przed zgonem posła, Hitler dwukrotnie rozmawiał z nim telefonicznie i **wezwał go do natychmiastowego powrotu do Berlina. Wkrótce po tej rozmowie znaleziono von Hoescha nieżywego.** Przed śmiercią zdążył on jeszcze napisać dwa listy, z których jeden był adresowany do pewnego arystokraty francuskiego. W liście tym pisał von Hoesch o swej ciężkiej sytuacji, spowodowanej ostatniemi posunięciami Niemiec.

EUROPA Pocz. 4, 6, 8, 10. Arcymistrz maski
BORYS KARLOFF
w niezwykle atrakcyjnym filmie niesamowitości i grozy
„Tajemnica Czarnego Pokoju"
Ceny od 80 gr.

Napady na samotne kobiety

dokonywane były ostatnio na ulicach

Łódź, 13 maja.

(gr) — Istną plagą samotnych kobiet, powracających w godzinach wieczorowych do domów, są **uliczni awanturnicy,** którzy grasują szczególnie chętnie na bardziej odległych od centrum miasta ulicach, gdzie ruch pieszy i kołowy jest bardzo ograniczony.

Awanturnicy, przeważnie młodzi chłopcy, **napadają na kobiety, trzymające w ręku lub pod ramieniem sakiewki.**

Jeden z łobuzów podbiega do przechodzącej niewiasty, obejmuje ją i **zręcznym ruchem wyrywa torbę.** Opodal oczekuje go kolega, który pozostaje na czatach.

W wypadkach, gdy torba wystaje kawał poza ramię, opryszek podbiega do swej ofiary i poprostu wyciąga za wystającą część sakiewki.

Łupem złoczyńców padają poza koszt townemi torbami, **większe kwoty pieniędzy,** które nasze panie otrzymują na prowadzenie gospodarstwa.

Ponieważ w ostatnich czasach wpłynęło do policji kilka podobnych zameldowań, władze bezpieczeństwa wydały odpowiednie zarządzenia, by położyć nareszcie kres skandalicznym napadom ulicznym.

Samowolnie „wyeksmitowała" niewygodną sublokatorkę

Łódź, 13 maja.

(gr) — Dom przy ul. Głównej 34, był w dniu onegdajszym terenem poważnej awantury.

W domu tym zamieszkuje **Natalja Kebsz** w charakterze sublokatorki u **E. Cych.** Kebsz zajmowała pokój od pięciu miesięcy. Ostatnio jednak zapanowała niezgoda pomiędzy lokatorką, a jej sublokatorką i wreszcie w dniu onegdajszym gdy Kebszowa powróciła do domu, znalazła wszystkie swoje rzeczy w sieni.

Okazało się, że około godziny 7-ej wieczorem, w czasie nieobecności sublokatorów, Cychowa wyniosła ruchomości Kebszowej do komórki, a gdy niespodziewająca się niczego sublokatorka przybyła do domu, **znalazła się bez dachu nad głową.**

Po gwałtownej scenie, Kebszowa udała się z zameldowaniem do 8-go komisarjatu P. P.

Znów w 4 dniu ciągnienia 4 kl. padło u nas
zł. 10.000 na Nr. 35417
zł. 10.000 na Nr. 59708
oraz wiele większych wygranych w Szczęśliwej Kolekturze
F. BRAJTSZTAJNA 14 PIOTRKOWSKA 14 Tel. 142-47

Nowe strajki okupacyjne

na tle niehonorowania umowy zbiorowej

Łódź, 13 maja.

(k) — Na tle niehonorowania umowy zbiorowej w dniu wczorajszym wybuchły w Łodzi dwa poważne zatargi w fabrykach włókienniczych.

W tkalni i wykończalni p. f. Babad, przy ul. Skrzywana 2, zatrudniającej ok. 300 robotników, od dłuższego czasu trwały targi o wysokość stawek. Ostatnio firma zobowiązała się wyrównać stawki, jednak zobowiązania swego nie spełniła, mimo, że ustalony był odpowiedni termin.

Wczoraj **360 robotników porzuciło pracę, nie opuszczając jednak murów fabrycznych.** Powiadomiony o zatargu zw. „Praca" wszczął interwencje i zwrócił się do inspekcji pracy o zwołanie konferencji.

Drugi zatarg powstał **w tkalni Bornsteinowej przy ul. Wólczańskiej 51.** — Tkalnia ta zatrudnia około 100 robotników. Robotnicy rozpoczęli strajk okupacyjny, domagając się wyrównania stawek. — Celem zlikwidowania zatargu, inspekcja pracy zwołała konferencję.

Powieść, którą się czyta jednym tchem to
„Miljonowy spadek"
pióra
ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO
w najnowszym, powiększonym, ilustrowanym — 153-cim numerze
„Co Tydzień Powieść"
Ponadto w numerze:
Kosmetyka dla panów.
Obszerny dział mody.
Kącik pani domu.
Rozrywki z nagrodami.
Rady pani Ivy
Cena 30 gr. — Do nabycia wszędzie.

Notatnik miejski

W dniu 9 sierpnia odbędą się wybory do rady m. Łodzi. Równocześnie z zarządzeniem wyborów mianowany będzie komisarz wyborczy oraz nastąpi podział miasta na okręgi wyborcze. W tym roku Łódź ma być podzielona na 13—14 okręgów, podczas gdy w roku 1934 miasto podzielone było tylko na 10 okręgów.

***

Zarząd miejski wystosował wczoraj list do tegorocznego laureata m. Łodzi prof. dr. Twardowskiego, komunikując, że w dniach najbliższych odwiedzi go delegacja zarządu miasta, celem wręczenia mu dyplomu nagrody. Równocześnie wczoraj prof. Twardowskiemu przekazana została nagroda w wysokości 5.000 zł.

***

Pracownicy Wytwórni Polskiego Monopolu Tytoniowego w Łodzi zebrani na akademji żałobnej w pierwszą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego, chcąc w drobnej części przyczynić się do wzmocnienia siły obronnej Państwa, postanowili oddać jeden dzień pracy na zakup 5-ciu karabinów maszynowych dla potrzeb Armji.

***

Dziś stawić się winni do przeglądu wojskowego: przed komisją poborową Nr. 1 (Picrackiego 18) mężczyźni rocznika 1915, zamieszkali na terenie III komisarjatu policji, o nazwiskach na litery L, M, zaś przed komisją poborową Nr. 2 (Piotrkowska 157) mężczyźni zamieszkali na terenie 4-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery M. N, O, P.

Oszust w banku

przerobił sumę na kwicie

Łódź, 13 maja.

(gr) — W dniu wczorajszym ujawnione zostało oszustwo, jakiego usiłował dopuścić się jakiś rzekomy interesant **Domu Bankowego Hirszberga** przy ul. Piotrkowskiej 24.

Do okienka kasy, w której znajdował się Skórkowski, przybył w dniu wczorajszym jakiś przyzwoicie wyglądający mężczyzna, który pragnął podjąć pieniądze na podstawie przedłożonego kwitu. Kasjer, po bliższych oględzinach stwierdził iż nieznajomy usiłuje dokonać oszustwa, **gdyż suma „44" zł. przerobiona była na „444" złotych.**

Interesant zorjentował się, że afera wyszła na jaw, ulotnił się czemprędzej, pozostawiając kwit w rękach kasiera. Oszusta nie zdołano ująć.

Złodzieje szyldów i dzwonków

grasują znów w naszem mieście

Łódź, 13 maja.

(gr) — Ostatnio napływają znów skargi do władz policyjnych **o zuchwałych kradzieżach tabliczek z nazwiskami i dzwonków,** znajdujących się u drzwi mieszkań prywatnych, adwokatów, lekarzy.

Złodzieje operują w bardzo zręczny sposób przy drzwiach, udając, że pragną dostać się do mieszkania, a tymczasem jeden z nich **odkręca śrubki szyldzika.** W ten sposób narażają oni obywateli naszego miasta na straty.

Jak zdołano zaobserwować, przeważnie łupem złodziei padają **szyldy o szklanych tabliczkach,** pod któremi umieszczone były tekturowe napisy na drzwiach. Szkła te wędrują na t. zw. bazary, gdzie za grosze są sprzedawane przez złoczyńców.

Niejeden poszkodowany mógłby znaleźć swoją tabliczkę u podejrzanych sprzedawców.

Napad nożowy

Łódź, 13 maja.

(gr.) — Na terenie fabryki Kindermana przy ul. Łąkowej 23 znaleziono nocy ubiegłej rannego mężczyznę. Wezwano doń pogotowie Czerwonego Krzyża.

Okazało się, że robotnik tej fabryki, 28-letni Artur Feldman (Janiny 5) napadnięty został przez nieujawnionych dotąd sprawców i pchnięty nożem. Lekarz pogotowia stwierdził ranę w okolicy nerki.

Ulgowe bilety do Teatru Miejskiego

na sztukę „Szesnastolatka"

W czwartek, dn. 14 maja r. b., o g. 8.30 wiecz. Teatr Miejski daje znakomitą komedję Stuartów p. t. **„Szesnastolatka"** w wykonaniu czołowych aktorów zespołu. Na mocy poniżej załączonego kuponu, każdy nasz Czytelnik ma prawo nabyć 2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1 zł. 85 gr.).

Kupon „Expressu" do Teatru Miejskiego

Okaziciel niniejszego kuponu ma prawo nabyć **2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1.85) w czwartek d. 14 maja** b. r. o godz. 8.30 wiecz.

na sztukę STUARTÓW **„Szesnastolatka"**

Dzień przeciwdurowy w Łodzi

Łódź, 13 maja.

(k) — W wydziale zdrowotności publicznej zarządu m. Łodzi odbędzie się jutro posiedzenie komitetu dnia przeciwdurowego, celem opracowania planu walki z tą groźną chorobą, która rok rocznie przybiera formy epidemji.

Na posiedzeniu jutrzejszem ustalony będzie termin dnia przeciwdurowego na terenie naszego miasta.

Nieszczęśliwy wypadek

Łódź, 13 maja.

(gr.) — 2-letni Zdzisław Kuleska, zamieszkały przy rodzicach na ul. Reymonta 26 w Rudzie Pabjanickiej, oblany został przez nieostrożność wrzącą kawą. Dziecku udzielił doraźnej pomocy przybyły lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

Wczorajsze uroczystości żałobne w Łodzi

miały imponujący przebieg. — Miasto nasze złożyło hołd pamięci Wodza.—Przedstawienia i widowiska były zawieszone

ŁÓDŹ, 13 maja.

(k) Przebieg wczorajszych uroczystości żałobnych, związanych z pierwszą rocznicą zgonu Marszałka Piłsudskiego, wypadł w Łodzi imponująco.

Jeszcze onegdaj wieczorem miasto przystroiło się w żałobne szaty. Nad bramami domów zawisły chorągwie narodowe przybrane czarną krepą. Przed budynkami w których mieszczą się konsulaty, wywieszono flagi obcych państw opuszczone na znak żałoby do połowy masztu.

Witryny sklepów udekorowane zostały portretami Zmarłego Wodza, zielenią i krepą. Na tle czarnych dekoracyj bieliły się pęki narcyzów, dalji i azalji. W wielu oknach wystawowych płonęły świece. Inwalidzi wojenni samorzutnie udekorowali swoje budki wizerunkami Marszałka.

Na miasto wyjechały tramwaje z czarnemi chorągwiami. Na wielu taksówkach również umieszczono oznaki żałoby.

Uroczystości wczorajsze — zgodnie z opracowanym programem — rozpoczęły się we wczesnych godzinach rannych werblami orkiestr wojskowych i organizacyj społecznych, które przeciągnęły ulicami miasta.

Następnie odbyły się nabożeństwa żałobne w świątyniach wszystkich wyznań, a m. in. w synagodze przy Al. Kościuszki. W nabożeństwach tych udział wzięła młodzież szkolna i tysiączne rzesze obywateli naszego miasta.

Zajęć w szkołach wczoraj nie było. Po nabożeństwach młodzież udała się do szkół, gdzie odbyły się uroczyste akademje żałobne, poświęcone wspomnieniom o Marszałku. Nauczyciele wygłosili pogadanki, opowiadając uczniom o wielkiej roli, jaką odegrał dla Polski Marszałek Piłsudski i o Jego czynach.

Przed starostwem

Przed gmachem starostwa powiatowego przy ul. Piotrkowskiej 100, gdzie na tle żałobnych dekoracyj ustawiono wielkie popiersie Marszałka, odlane z bronzu, zaciągnięta została warta. Po obydwu stronach popiersia stanęli dwaj młodzi chłopcy. To uczniowie szkół łódzkich. Stoją na baczność w mundurach P. W.

Płonie sześć zniczów. Dym z nich unosi się ku górze i zasnuwa marsowe oblicze Wodza..

Warta zmienia się. Pod bronią stają dwaj strzelcy, potem kolejarze z P. W. Przez cały czas trwania wczorajszych uroczystości przed popiersiem Marszałka czuwała honorowa straż...

Na obydwu chodnikach tłumy ludzi. Stoją tu godzinami i słuchają przebiegu uroczystości żałobnych, transmitowanych z Wilna. Biją dzwony kościelne. Tłum rośnie. Wszyscy są poważni, skupieni. Obnażone głowy. Na obliczach maluje się powaga i wzruszenie. W oczach łzy.

Nabożeństwo i defilada

Tymczasem w Katedrze św. Stanisława Kostki rozpoczęła się Msza Święta, celebrowana przez J. E. Ks. Biskupa Włodzimierza Jasińskiego, Ordynarjusza Diecezji Łódzkiej. Udział w nabożeństwie wzięli przedstawiciele władz z p. wojewodą Aleksandrem Hauke-Nowakiem na czele, przedstawiciele wojska, kombatantów, przysposobienia wojskowego, młodzieży szkolnej, policji, straży ogniowej i licznych organizacyj społecznych.

W środku Katedry stanęli przedstawiciele władz, po prawej i lewej stronie — nieprzebrane rzesze publiczności, która po brzegi napełniła świątynię.

Po nabożeństwie rozpoczęła się defilada przed trybuną wzniesioną naprzeciwko Katedry. Na podwyższeniu trybuny stanęli p. wojewoda łódzki Hauke-Nowak, J. E. Ks. Biskup Jasiński oraz w zastępstwie dowódcy DOK IV gen. Langnera, który bawił we Wilnie — dowódca dywizji piechoty płk. Ankwicz.

W karnym ordynku maszerują oddziały 31 pułku. Dobosz bije werbel. Równym krokiem przechodzą oddziały 28 pułku Strzelców Kaniowskich. Ciągną szeregi organizacyj wojskowych, rezerwistów, P. W. kolejarzy, straży ogniowej, policji. A dalej maszerują liczne delegacje z województwa w barwnych strojach ludowych. Harcerze. Cechy ze sztandarami.

Pochód mieni się kolorami sztandarów i ubiorów defilujących. Przed Katedrą i na chodnikach tłumy ludzi. Orszak maszeruje w kierunku Placu Reymonta, aby nie tamować ruchu ulicznego.

3-minutowa cisza

Megafon, zainstalowany na jednym z domów przy ul. Piotrkowskiej, podaje przebieg uroczystości żałobnych z Wilna. Tłumy publiczności zalały chodniki, przysłuchując się transmisji. Jest godzina 12.59. Z głośnika padają słowa:

— Za minutę serce Marszałka złożone zostanie w grobowcu. Cała Polska trzyminutową ciszą uczci pamięć Marszałka Piłsudskiego...

Mijają sekundy. Nagle rozlega się pobudka. Po chwili poczyna grać syrena fabryczna. Odzywają się wszystkie syreny fabryk łódzkich, brzmią kościelne dzwony... Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej całe miasto zamiera.

Stanęły tramwaje, samochody i dorożki. Ludzie obnażają głowy i zatrzymują się w tem miejscu, w którem zastał ich sygnał. Ucichły rozmowy. W uszach tętni przeciągły ryk syren, zlewających się w jeden potężny głos...

Posterunkowy, regulujący ruch na zbiegu ulic, wyprężył się na baczność i przykłada rękę do daszka. Na peronie tramwaju stoi uczeń w mundurze przysposobienia wojskowego i salutuje. Stanęły także wszystkie pociągi zarówno dalekobieżne jak i podmiejskie.

Z megafonu rozlegają się dźwięki pobudki. Syreny przestają grać i miasto zamarło na przeciąg 3-ch minut, ożywia się. Ruszyły pojazdy, przechodnie pośpieszyli przed siebie.

Na Placu Hallera

Wieczorem, około godz. 8-ej rozpoczęła się na placu Hallera zbiórka przedstawicieli władz, wojska organizacyj i całego społeczeństwa dla oddania hołdu Wielkiemu Zmarłemu.

Pięć olbrzymich megafonów już od rana podaje przebieg uroczystości z Wilna. Megafony te połączone są z rozgłośnią Polskiego Radja w Łodzi a zainstalowane zostały z inicjatywy grodzkiego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Zbliża się godzina 8.45. O tej chwili przed rokiem przestało bić Wielkie Serce Wodza Narodu. Na placu Hallera płoną ogniska a bicie dzwonów i ryk syren fabrycznych oznajmia, że mija właśnie godzina zgonu Marszałka..

Uroczystości wieczorne zakończyło odczytanie wyjątków z pism Marszałka, odegranie Hymnu Narodowego i apel wojska. Wielotysięczne tłumy poczęły się rozchodzić. Po upływie pół godziny plac Hallera opustoszał.

Hallo! Tu radjo!..

ŚRODA, dnia 13-go maja 1936 r.

12.15—12.30: „Ogródki działkowe" — pogadanka — wypowie inż. Zofja Kunińska. 12.30—13.10: Koncert w wykonaniu zespołu salonowego z Wilna. 13.10—13.15: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—14.15: Czar ludzkiego głosu (płyty). 14.15—15.12: Przerwa.
15.12—15.15: — Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
15.30—16.00: Z operetek Kalmana (płyty).
16.00—16.20: „Wędrówki dookoła globu".—Finlandja nazywa się Suomi — pogadanka Szymona Pigwy dla dzieci starszych (z Pozn.).
16.20—16.45: Pieśni polskie w wyk. Olgi Ładyżeńskiej.
16.45—17.00: Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja.
17.00—17.20: „Dyskutujmy"—„Obywatel i urzędnik" — K. Jabłowski i K. Sokołowski.
17.20—17.50: Koncert w wyk. kwartetu smyczkowego: Stanisław Włodarski — I-e skrzypce, Eugenjusz Skowroński—II-e skrzypce, Henryk Trzonek — altówka, Rafał Halber — wiolonczela.
17.50—18.00: Książka i Wiedza. — „Nowe prace historyczne" wygł. Marceli Handelsman.
18.00—18.30: „Trzynastka nie jest feralna"... (Pół godziny muzycznej walki z przesądami).
18.30—18.45: „Bawełna i sztuka" — feljeton red. Stanisława Sapocińskiego.
18.45—19.10: Muzyka lekka (płyty)
19.10—19.20: Program na jutro.
19.20—19.35 Koncert reklamowy.
19.35—19.39: Wiadomości sportowe łódzkie.
19.39—19.45 Wiadomości sportowe ogólne.
19.45—19.55: Pogadanka aktualna.
19.55—20.00. Przerwa.
20.00—20.45: Muzyka rozrywkowa (płyty).
20.45—20.55 Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej.
21.00—21.30: Koncert chopinowski w wykonaniu Pawła Lewieckiego.
21.30—21.45: „Płoń Sejmiku Ortograficznego" — szkic literacki Karola Irzykowskiego.
21.45—21.55: Pogadanka aktualna.
21.55—23.00: Koncert, poświęcony twórczości Emila Młynarskiego. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Józef Kamiński — skrz., Ignacy Dygas — śpiew.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.
23.05—23.30 Muzyka salonowa w wykonaniu zespołu Haliny Adamskiej. (Transmisja z kawiarni „Ziemiańskiej" w Łodzi).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.00. M. OSTRAWA: Muzyka lekka.
19.30. BRATISŁAWA: Transm. opery.
20.00. SZTOKHOLM: Koncert ork.
20.05. PRAGA: Koncert symfon.
20.40. MEDJOLAN: Koncert symfon.
22.50. BUDAPESZT: Muzyka cygańska.

Zachwycał się widokiem płonących budynków

Umysłowo-chory parobek podpalił trzy zagrody

Łódź, 13 maja.

(gr) — Urząd śledczy w Łodzi powiadomiony został o **niezwykle częstych pożarach, jakie wybuchały w osadzie Kamińsk pod Łodzią.**

Pierwszej nocy spłonęła zagroda **Katarzyny Stawskiej.** Przyczyny pożaru wówczas ustalić się nie dało.

Krótko po tem, wybuchł pożar u **Zofji Turlejskiej,** sąsiadki Stawskiej. Prowadzone intensywnie dochodzenie policyjne przez miejscowy posterunek ujawniło, że **ogień powstał z podpalenia,** lecz na ślad sprawcy nie natrafiono.

Ponieważ obydwa pożary wybuchły w bardzo podobnych okolicznościach, zwrócono uwagę na fakt, że prawdopodobnie w zagrodzie Stawskiej jak i Turlejskiej **jedna i ta sama ręka podłożyła ogień.**

Wreszcie **trzeci pożar,** jaki ukazał się w zagrodzie **Antoniego Sewerynka,** przyczynił się do ujęcia zbrodniczego mężczyzny. Był nim **25-letni Teodor Strzelecki,** mieszkaniec tej zagrody, parobek jednej z zagród.

Strzelecki zdradzał ostatnio **objawy choroby umysłowej i,** nie zdając sobie sprawy ze swego zbrodniczego czynu, **bawił się widokiem płonących domów.** Parobek przyznał się odrazu do inkryminowanego mu czynu i nie znalazł w tem nic groźnego.

Narazie izolowano go od społeczeństwa, a sprawę przesłano do urzędu prokuratorskiego.

Para łódzkich „szopenfeldziarzy"

aresztowana została podczas gościnnych występów

Łódź, 13 maja.

(gr) — Znana policji łódzkiej ze swych występów „szopenfeldziarskich", **Jadwiga Nawrocka, łodzianka,** bez stałego miejsca zamieszkania, znów udała się w podróż na gościnne występy. Tym razem przyłapano ją wraz z narzeczonym, **Henrykiem Bukowskim.**

Dobrana para grasowała przed kilku dniami w Bydgoszczy, gdzie w składzie wyrobów manufakturowych **Bernarda Drążkowskiego** przy ul. Śniadeckich 18, dokonała kradzieży kilku sztuk towarów. — „Szopenfeldziarze", znanym i niezawodnym systemem, podczas oglądania upatrzonego łupu, w zręczny sposób „zgarnęli" mniejsze, a droższe wyroby i ulotnili się.

Poszkodowany kupiec szybko jednak zorjentował się, że został okradziony i wszczął alarm.

Podczas pościgu policji i przechodniów, ujęto przestępców, których przekazano odnośnym władzom sądowym.

Kolporter fałszywych pieniędzy

skazany został na rok więzienia

Łódź, 13 maja.

(gr) — Na Bałuckim Rynku zatrzymano w grudniu r. ub. 24-letniego **Józefa Tratka,** na którego padło podejrzenie **rozpowszechniania fałszywych pieniędzy.**

Od pewnego czasu bowiem pojawiły się podczas targu fałszywe bilony **2 i 5-złotowe.** Powiadomiona policja kryminalna o masowej produkcji pieniędzy, pochodzących z prywatnej mennicy, wysłała na rynek swych funkcjonarjuszy, którzy przechadzając się między straganami, obserwowali kupujących.

Specjalnem zainteresowaniem policji cieszył się **Józef Tratka,** znany już z poprzedniej działalności w dziedzinie puszczania w obieg fałszywych pieniędzy.

W dniu wczorjaszym odpowiadał on przed sądem okręgowym za **kolportarz falsyfikatów.** Nie zdołano narazie ustalić, skąd „pieniądze", znalezione przy oskarżonym, pochodziły, gdyż dawał on wymijające odpowiedzi.

Sąd skazał go na **1 rok więzienia.**

Dyżury aptek

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska-Dancerowa (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), T. Karlin (Piłsudskiego 54), R. Rembieliński (Andrzeja 28), J. Chądzyńska (Piotrkowska 165). E. Miller (Piotrkowska 46), A. Antoniewicz (Pabjanicka 56).

Poradnik astrologiczny

13 MAJA 1936 r.

Podczas dzisiejszych godzin rannych panuje sytuacja niejasna, oczekują nas różne rozczarowania w związku z osobami płci odmiennej i straty materjalne. Do godz. 11-ej nie należy załatwiać interesów wekslowych ani zawierać umów. Południe nadaje się do kupna i sprzedaży domów i gruntów oraz do załatwiania ważnej korespondencji. Od godz. 13-ej do godz. 15-ej nie należy zaprowadzać żadnych zmian ani starać się o zarobek. Koło godz. 16-ej dobrze jest załatwiać sprawy, wymagającego szybkiego zakończenia i wyruszać w podróż morską. Między godz. 17-tą a godz. 19-tą działają niepomyślne wpływy dla marynarzy i wojska i narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami starszemi. Okres ten sprzyja natomiast nauce i sztuce. Godz. 20-ta przyniesie zainteresowanie artystyczne i powodzenie towarzyskie. Wieczorem działają ujemne wpływy pod każdym względem i należy zaniechać wszystkiego, co nie jest konieczne i co można załatwić w dniu jutrzejszym.

Dziecko dziś urodzone — energiczne, mądre, gwałtowne, chciwe, o charakterze zamkniętym, skłonności egoistyczne, nadaje się na stanowiska kierujące.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

247

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywdzonej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Zyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy.

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobójczy cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadłszy do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Bojąc się odpowiedzalności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapałek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapałkę na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał się do knajpy „Kacapa", gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Z więzienia oswabadza go Biruń, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie...

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem. Mąż jej udaje się do knajpy „Kacapa", gdzie zawarł znajomość z opryszkiem Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruń i począł się żalić przed Wernerem na niewdzięczność kobiecą.

Przemysłowiec uśpił Birunia i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał się z „Kacapem" i udał się do cukierni, gdzie począł czytać list Elżbiety.

Werner spalił ten list, poczem udał się do domu. W pokoju zastał Elżbietę, z którą wszczął rozmowę.

Do wściekłości doprowadzała go jej niewdzięczność. Jak ona mogła... Przecie był dla niej dobry, nie odmawiał jej niczego, otaczał zbytkiem i doprawdy czułą opieką...

I za to wszystko — taka zapłata... Co jej do głowy strzeliło, że postanowiła zrezygnować z dostatku, spokojnego życia i poświęcić to dla... Rogosza...

Niemożliwe, tylko szatan ją opętał...

Nieraz próbował ją odwieźć od tych szaleńczych zamiarów, nieraz próbował jej wytłumaczyć, wykalkulować, że nie powinna tego robić, że to nie tylko zguba dla niego, ale i dla niej...

Nie dawała sobie nic powiedzieć. Obstawała przy swojem z uporem człowieka, ogarniętego manją... Manją sprawiedliwości....

— Pyszne... — zaśmiał się teraz w duchu. — Ona i sprawiedliwość!... Elżbieta i sprawiedliwość!... Nieprawdopodobne — do czego może doprowadzić histerja. A niech ją djabli...

Gdy mu powiedziała poraz pierwszy o tem wszystkiem, był przekonany, że to chwilowy nastrój.

Ot, strzeliło jej coś do głowy. Znał ją przecie dobrze i nieraz obserwował jej dziwactwa i szalone kaprysy.

Trwały dłużej, lub krócej i w rezultacie ślad po nich nie pozostał.

Tedy łudził się, że i tym razem — jakoś to przejdzie... Ale nie zanosiło się na to zupełnie.

To też doszedł do wniosku, że niema innej rady, jak zrobić z nią to samo, mniejwięcej, co ów Zilahy zrobił ze swoją żoną. Zastanawiał się nawet, czy nie byłoby lepiej „zlikwidować" Elżbietę zupełnie.

To jest — zabić. Nie żeby on sam miał to zrobić, bo on się boi „mokrej roboty"', jak to mówił o tem niezapomniany Maksio.

Kto inny byłby to załatwił — „Kacap" dostarczyłby już odpowiedniego fachowca. Długo zastanawiał się nad tem i doszedł do wniosku, że musiałby mieć wspólników, a to nie jest takie bezpieczne, jak sposób Zilahy,ego.

Więc ostatecznie — wybrał to drugie Mimo jednak, że wszystko było już przygotowane do zdobycia czerwonego proszku „Dutroi", mimo, że list Elżbiety do prokuratora został zniszczony, Werner pragnąłby teraz jeszcze uniknąć tego „ambarasu", jak niewinnie nazywał w duchu planowane przestępstwo.

Nie dlatego bynajmniej, że bał się jakichś konsekwencyj, ujawnienia jego zbrodni.

Co do tego był spokojny najzupełniej — nikt mu nic nie dowiedzie, nikomu, zresztą, na myśl nie przyjdzie, by go posądzić o coś podobnego. I nie dlatego, że żal mu było żony. Ot, poprostu, wolałby załatwić sprawę pokojowo, bez fatygi i zawracania głowy. Może się uda?... Postanowił spróbować.

Podniósłszy w tej chwili oczy na Elżbietę spotkał się z jej pełnem nienawiści spojrzeniem.

Odrazu stracił nadzieję, by mógł coś wskórać, niemniej jednak nie chciał rezygnować z ostatecznej próby. Może Elżbieta da się przekonać, że to, do czego zmierza jest szaleństwem, niczem nieuzasadnioną fantazją.

Przecie ona jest rozumna..

— Elżbietko... — odezwał się tonem, tak bardzo różniącym się od poprzedniego, że wywołał nim zdumienie.

— Słucham...

— Jeszcze raz apeluję do twego rozsądku... Posłuchaj... Może to poraz ostatni zwracam się do ciebie... Poco ci to wszystko... Zastanów się, zastanów, jakie nieszczęście sprowadzasz na swoją głowę... Mówiłaś przecie sama, że Rogoszowi nie zależy tak bardzo na pieniądzach, jak na rehabilitacji... Tak mówiłaś, prawda?... PiPeniądze byłbym mu dał, nie z własnej woli, ale dlatego, by zrobić tobie zadość... Ale rehabilitacja Rogosza, zrozum, zastanów się... jego rehabilitacja... nie może inaczej nastąpić, jak poprzez naszą zgubę... ostateczną, nieunikioną zgubę... Nie łudź się, mówię ci to nie poraz pierwszy... nie łudź się, że kara spotka tylko mnie... Tak samo byłaś winna, jak i ja, tak samo będziesz odpowiadała przed sprawiedliwością... Nic ci wtedy pomóc nie zdoła wdzięczność Rogosza — skądże, skądże... Ani przyznanie się do winy... Więc zastanów się, czy powinnaś tak robić, jak zamierzasz?.. Czy powinnaś się poświęcać dla człowieka w gruncie rzeczy najzupełniej ci obojętnego... obcego... i co tu gadać — wrogiego?

Odpowiedziała mu po pewnym namyśle. Tak samo zmieniła ton. Nie dźwięczała już w nim, jak przedtem nuta jadowitej ironji...

Poważnie, stanowczo rzekła, akcentując dobitnie każdą sylabę:

— Mylisz się: Rogosz nie jest mi obojętny...

Szeroko otworzył oczy.

— Czyżby — wyszeptał. — Ale to chyba niemożliwe... — dodał po chwili...

— Możliwe, mój drogi... Kocham Rogosza...

— Aha...

Krótka cisza i — nagle: głośny, niepowstrzymany śmiech Hugona Wernera.

Rozdział 203

Werner zdobywa czerwony proszek

Doktór Albot rozcierał w porcelanowym moździerzu zasuszony liść jakiejś tropikalnej rośliny.

Usta i nos miał przesłonięte chusteczką, a okulary w rodzaju takich, jakich używają lotnicy, chroniły jego oczy.

Co chwila przerywał tę żmudną, nieciekawą pracę i zaglądał do moździerza, poczem szczypczykami wyjmował zeń niedające się zetrzeć na miałki proszek włókna.

W stojącej na stole retorcie bulgotała woda, płomień gazu syczał miarowo. Nagle rozległo się pukanie do drzwi. Doktór Albot skierował wzrok w tamtą stronę.

— Hallo?...

Drzwi się otworzyły i do pracowni uczonego wszedł służący.

— Cóż powiecie, Piotrze?...

— Jakiś pan przyszedł do pana doktora...

Mówiąc to, służący zbliżył się do doktora i podsunął mu przed oczy wizytówkę.

— Aha... — Na ustach lekarza wykwitł życzliwy uśmiech. — Poproście tego pana do salonu...

— Ten pan jest już w salonie...

— To dobrze... Powiedzcie mu, że przyjdę do niego za chwilę...

Po wyjściu służącego doktór Albot ustawił moździerz w metalowej szafce, zawieszonej na ścianie, zdjął z głowy hełm z okularami i dokładnie umył ręce.

Następnie zrzucił biały kitel i, ubrany w bonżurkę, udał się do salonu.

Ujrzawszy siedzącego w foteliku Wernera, podszedł doń z wyciągniętemi ramionami, jak do starego, dobrego znajomego.

— Dzień dobry, dzień dobry... — zawołał uradowanym głosem. — Sprawił mi pan wielką przyjemność swoim przybyciem... Bardzo to ładnie z pańskiej strony, że nie zapomniał pan o mnie...

— Dzień dobry... — odpowiedział Hugon z dobrze graną serdecznością. — O, panie doktorze, nie należy pan bynajmniej do ludzi, o których można zapomnieć... Przeciwnie...

— Niestety... — przerwał Albot, zasępiwszy się nieco. — Nie mam szczęścia do ludzi. Wszyscy uważają mnie za dziwaka i męczącego oryginała i, co tu ukrywać, unikają mnie...

— To ludzie mało kulturalni... — zapewniał Werner przymilnie. — Ludzie, którzy nie mają zrozumienia dla luminarza prawdziwej wiedzy, jakim jest pan, panie doktorze...

— Przecenia pan stanowczo moją wartość... — zauważył uczony, zapłoniwszy się, jak panienka. — Jestem jedynie skromnym pracownikiem na pięknym, szerokim i dla wszystkich dostępnym terenie nauki... Jakie to smutne, że są ludzie, którzy dla takich zapaleńców nauki mają coś w rodzaju pogardy... Wskutek tego, jestem samotnikiem...

— Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło... — zaśmiał się Werner, wyjmując z kieszeni papierośnicę. — Niech pan nie narzeka, panie doktorze, na samotność i spokój, bo znacznie gorzej byłoby, gdyby przeszkadzano panu w pracy... Ludzie są naogół nieznośni...

— Niemniej są potrzebni... — odrzekł doktór Albot z głębokiem przekonaniem. — Bardzo lubię towarzystwo, szczególnie po całodziennej pracy jest mi ono potrzebne...

W słowach uczonego brzmiała jakby nuta żalu. Werner udawał, że słucha z zainteresowaniem jego wynurzeń, choć w tej chwili myślał zupełnie o czemś innem.

Myśl jego błądziła dokoła osoby Aljoszy. Przyjdzie, czy nie?... Czy będzie dostatecznie sprytny, by urządzić wszystko, jak zostało umówione?...

Jednocześnie szukał oczami jakiegoś zegara, by orjentować się w czasie, trudnoby mu bowiem było spoglądać co chwila na swój. Znalazłszy antyczny czasomierz, ustawiony na kominku, odetchnął z ulgą. Wskazówki oznajmiały południe.

Werner zmarszczył brwi i machinalnie wyciągnął zegarek z kieszeni. Było już wpół do pierwszej. To znaczy, że ów chronometr na kominku opóźnia się.

— Ten zegar nie chodzi... — odezwał się doktór Albot z uśmiechem, obserwując zachowanie swego gościa. — Starożytna maszyna, którą kupiłem raczej dla dekoracji... Proszę przyjrzeć się jej bliżej... Ciekawy okaz sztuki orjentalnej...

— Mhm... — mruknął Werner. — Ale lepiejby było, żeby wskazywał godzinę...

Powiedział to tonem pretensji, z irytacją niemal. Połapawszy się potem, że zachowuje się niezupełnie właściwie, zbliżył się do kominka i począł snuć zachwyty na temat okazu sztuki orjentalnej.

Z zadowoleniem stwierdził, że sprawia tem wielką przyjemność doktorowi Albot, który, jak się mu potem z tego zwierzył, miał prócz pasji przyrządzania trucizn, niemniejszą namiętność zbierania dzieł sztuki wschodniej.

Ponieważ Werner nie był w tej dziedzinie kompletnym laikiem, rozmowa potoczyła się na ten temat.

Przeważnie mówił doktór Albot — nieco zbyt szeroko rozprzestrzeniając swoje wiadomości i opinje, niemniej jednak czynił ciekawe uwagi i spostrzeżenia.

Werner słuchał, nie dlatego, że sprawy te obchodziły go w tej chwili, lecz by zyskać całkowitą sympatję uczonego. Udało mu się to znakomicie, doktór Albot zauważył bowiem w pewnym momencie:

— Jestem niezmiernie szczęśliwy ze znajomości z panem... Przypadek zetknął nas z sobą, ale przecie przypadkowe znajomości są najtrwalsze, prawda?

Siedzieli przy stoliku i popijali czarną kawę. Gospodarz usłużnie napełniał swemu gościowi filiżankę, podawał mu srebrne pudło z papierosami, słowem — starał się być dlań miłym i uprzejmym.

W miarę, jak czas upływał, Werner stawał się coraz bardziej roztargniony i jakby niespokojny.

Całym wysiłkiem woli dążył do opanowania tego zdradliwego podniecenia, przychodziło mu to wszakże z wielką trudnością i udawało się jedynie częściowo.

(Dalszy ciąg jutro)

Kameczek teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę, o godzinie 7.30 wiecz. bezwzględnie ostatnie powtórzenie sztuki Bernsteina „Intruz", poczem—spowodu wyjazdu Edwarda Żyteckiego — sztuka schodzi bezpowrotnie z afisza.

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa 18).

Dziś o godzinie 20.15 w dalszym ciągu przepojona optymizmem komedja znanego włoskiego dramaturga włoskiego Nicodemiego p. t. „Nauczycielka", w reżyserji Mieczysława Nawrockiego.

Życie Pabjanic

ŚWIĘTO OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ.

Ubiegłej niedzieli Ochotnicza Straż Pożarna ze sztandarem i orkiestrą udała się z placu przy remizie na ul. Kilińskiego do kościoła św. Florjana na doroczne nabożeństwo odpustowe ku czci straży z okazji uroczystości świętego Florjana.

Po nabożeństwie przed pomnikiem Niepodległości ustawiły się władze przed któremi straż przedefilowała, prowadząc swoje rekwizyty. — W szeregach straży ogólną uwagę zwracał oddział samarytanek, składający się z 27 druhen.

Następnie na majdanie strażackim w cieniu drzew brać strażacka zasiadła do wspólnych stołów biesiadnych. Przemawiali: prezes straży i dożywotni honorowy komendant p. Jan Jankowski, ks. kanonik Borenstaed kapelan straży, prezydent miasta p. Futyma i wielu innych.

Wieczorem o godzinie 18-ej rozpoczęły się w sali strażackiej tańce dla strażaków i ich rodzin.

Ochoczą zabawę częściowo przerywał alarm, i oddział wyruszył do pobliskiego Dobronia wezwany telefonicznie.

POŻAR W DOBRONIU.

W niedzielę, dnia 10 b. m. o godzinie 9 m. 30 zajaśniała łuna nad wsią kościelną Dobroń położoną przy szosie Pabjanice — Łask, a oddalonej o 10 klm. od Pabjanic.

Poza miejscową strażą w akcji ratowniczej wzięły udział straże: z Pabjanic, Mogilna i Orpelowa.

Dzięki zjednoczonym wysiłkom pożar umiejscowiono. Spaliły się obora, szopa, chlewy będące własnością gospodarza Łubisza Wojciecha.

POBÓR REKRUTA.

W lokalu Sokoła przy ul. Żeromskiego z dniem 11-ym b. m. rozpoczął się przed komisją przegląd rekrutów z Pabjanic i pobliskich okolicznych gmin. Pobór trwać będzie do dnia 20 b. m. włącznie.

REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — „Wiktor czy Wiktorja".
NOWOŚCI: — „Potępieniec".
LUNA: — „Dziewczę z Budapesztu".

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2 — Pocz. o godz. 4-ej.

Epopea czynu polskiego

„Sztandar Wolności"

Monumentalny film z dziejów walki o Niepodległość Polski i Jej mocarstwowe stanowisko.

Pocz. o godz. 4.30. — KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

KINO TEATR MIRAŻ 11 LISTOPADA 16

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Pierwszy film produkcji krajowej w języku żydowskim

AŁ CHETH (Za Grzechy)

Monumentalny dramat z życia żydowskiego, osnuty na tle prawdziwego zdarzenia z czasów wojny światowej. — Scenarjusz wybitnego dramaturga J. M. Nejmana.

W rolach głównych: A. MOREWSKI, SZ. DŻIGAN, J. SZUMACHER, KLARA SEGAŁOWICZ, RACHELA HOLCER, KURT KATSCH I RUTH TURKOW. Passepartout i bilety wolnego wejścia nieważne. Nadprogram kronika PAT'a.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej,
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuej od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. **S. GAWIŃSKI**
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4—7.

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Użyj BOLACH GŁOWY stosuje się proszki
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM PSZCZÓŁKA

LEKARZ-DENTYSTA
Leopold Winnykamień
PL. KOŚCIELNY 4
przyjmuje codz. od 4—8 w.
w niedziele i święta od 10—12.

DOKTÓR
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA,
weneryczne i dróg moczowych kobiet.
Gabinet światło- i elektro-leczniczy.
Przyjęcia: 16—19 i pół, w niedz. 8—10
PIOTRKOWSKA 292. Tel. 223-06.

Dr. J. Sołowiejczyk
SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
od 2 — 3 i 5 — 9 wiecz.
w niedziele od 9 — 11.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

pluskwy tępi radykalnie MOGIL

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. M. Eljasberg
CHIRURG
PIOTRKOWSKA 80.
POWRÓCIŁ.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

OKAZYJNIE sprzedam urządzenie sypialni, jadalni oraz pojedyńcze meble. Wiadomość: ul. Piotrkowska 99 mieszk. nr. 1, I p. front.

ZAGINĄŁ weksel blanco (stary) na zł. 100.— bez wypełnienia z podpisem Jana Piaseckiego. Weksel ten unieważniam, Józef Wymysłowski.

Andrzej Łański

Ich pierwsza miłość

78)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując stałego Kresińskiego na administratora.

Ornicz podkochuje się w Danucie.

— Czyż jednak marzenia moje urzeczywistnią się kiedy? Żyjemy marzeniami, a marzenia i sny nasze są takie przelotne jak ta różowość świtów górskich, na jakie patrzeć chciałem razem z tobą. Pocóż zresztą myśleć o dalekiej przyszłości, skoro nie wiemy, co przyniesie nam jutro?

W głosie jego brzmiały melancholja i rezygnacja.

Danuśka spojrzała na niego uważnie. Dlaczego Karol jest dziś taki smutny i zamyślony? Chciała mu powiedzieć cieplejsze słówko, on jednak zatracił się w marzeniu, wyczarowując z klawiszy nikłe melodje Mendelsona.

Na dobranoc mocniej niż zwykle ucałował jej rękę i goretszym niż zazwyczaj głosem życzył jej miłych snów. Potem zawahał się, jakgdyby chciał jej powiedzieć coś ważnego. Nie dokończywszy jednak pół zaczętego zdania, pośpiesznie wyszedł z pokoju...

Danuśka rozbierała się w zamyśleniu.

Dziwne zachowanie się Karola dało jej dużo do myślenia. Czyżby sprawa pojedynku była jednak aktualna?

Nocy tej spała bardzo źle. Raz wraz wybijały ją ze snu ciężkie zmory i niejasne majaki.

Bardzo wczesnym rankiem, kiedy jeszcze nawet nie dniało, zbudziły ją od głos otwieranych drzwi i prychanie koni.

Narzuciwszy na siebie szlafroczek, zeskoczyła do okna i w niewyraźnym przedświcie zobaczyła siadających do sań ojca i Ornicza.

Zaraz potem sanie ruszyły naprzód. Zauważyła jeszcze, że Ornicz odwrócił głowę i spojrzał się w stronę jej okien. I zaraz potem sanie zniknęły jej z oczu.

Ogarnęło ją złe przeczucie.

Ubrała się pospiesznie i zaalarmowała służbę. Nikt jednak nie mógł jej powiedzieć nic pewnego o wyjeździe obu panów.

Zrozumiała, że została okłamana, że Ornicz będzie się pojedynkował ze Zbigniewem Krzysztowskim.

Znała zuchwałość i odwagę tego ostatniego, ogarnęła ją więc trwoga na myśl o niebezpieczeństwie, jakie zagraża z jego rąk Karolowi.

— I to wszystko przeze mnie!... I to wszystko przeze mnie! — szeptała pobladłemi wargami.

Dopiero teraz uprzytomniła sobie, że — aczkolwiek w dalszym ciągu kochała Staszka — bardzo mocno przywiązała się do swego nowego przyjaciela.

— A może jednak nic mu nie będzie? — starała się pocieszać sama siebie.

Minuty i kwadranse poczęły się wlec nieznośnie długo.

— I że też ojciec, jako bardziej doświadczony, nie odciągnął Karola od jego nierozważnej decyzji... I wogóle na cóż się zdaje ta cała nowoczesność i filozofja Karola, jeśli w decydujących momentach gotów jest wrócić do barbarzyńskich zwyczajów średniowiecza — medytowała, wielkiemi krokami przechadzając się po pokoju.

Minęła godzina i druga a oni nie wracali.

— Czyżby Karol uległ nieszczęściu? — zatrwożyła się.

Stojąc w oknie spoglądała z rozpaczliwą uwagę w stronę, skąd nadjechali spowrotem. Cicho tam jednak było i pusto. Tylko stada czarnych wron krążyły dokoła, napełniając okolicę złowróżbnem krakaniem.

Nerwy Danuśki poczęły się rozprzęgać.

Postanowiła wyjść naprzeciw tym, którzy nie powracają.

Szybko włożyła płaszcz i wyszła przed dwór. Rozglądnęła się dookoła, poczem zaczęła iść w stronę Huszczy.

Wiał mroźny wiatr. Ciężkie okiście drzew przydrożnych zwieszały się nad idącą. Stado wron, spłoszonych jej widokiem, uniosło się do góry i wśród krakania pofrunęło dalej, ażeby opaść na sąsiednich polach i obsiąść odumarłe topole—i dalej wieść swój czarny sejm.

Nagle w chropowaty odgłos ich krakania wmieszało się srebrne dzwonienie dzwonka. I zaraz potem wyłoniły się zpoza zakrętu jadące wolno sanki.

Danuśka poznała natychmiast dworskie konie z Rychłowa, przyspieszyła więc kroku.

Sanki poczęły się zbliżać.

Naraz dziewczyna rozróżniła dokładnie jadących: fornala Kubę i twarz ojca.

Lecz gdzie się podział Karol?

Sanki podjechały jeszcze bliżej i teraz dopiero Danuśka zauważyła, że pan Michał przytrzymuje jakiś wielki przedmiot, owinięty derkami.

Przez chwilę zamarła z przerażenia. A potem, wyciągnąwszy ramiona, poczęła gnać w stronę sań.

— Co się stało?... Czy Karol jest ranny? — krzyknęła niemal bez tchu.

Pan Michał — bardzo blady i zgnębiony — z trudem przełknął ślinę.

— Karol uległ w czasie polowania nieszczęśliwemu wypadkowi — wybełkotał wreszcie. — Nieszczęście!...

I głos załamał mu się w gardle.

(Dalszy ciąg jutro).

expressportowy

Uczeń bije mistrza

Na marginesie porażki piłkarzy angielskich

60 tysięcy widzów na stadjonie wiedeńskiego Prateru szalało z entuzjazmu. Radość i duma ze zwycięstwa nowego „Wunderteamu" austrjackiego, nie miały granic. Po raz pierwszy udało się drużynie kontynentalnej pokonać praojca fotballu. Prysła legenda o niepokonalności najlepszych piłkarzy na świecie. Przełamano mur przesądów, fatalizmu sportowego.

W sporcie nie ma niemożliwości. I, tutaj czasami cuda działają. Dumni, sztywni Anglicy, zeszli z boiska pokonani. Oczywiście, nie znaczy to, by byli gorsi od gospodarzy europejskich. By ojczyzna piłki nożnej, Anglja, musiała ustąpić tronu Austrji. Nie, tak się zdarzyło, że Austrja miała może swój najlepszy dzień, że Anglja grała natomiast słabiej. Że wiedeńczycy mieli za sobą doping rekordowej ilości widzów. Lecz jeszcze jedno: Anglja grała systemem „W". Austrja natomiast grała systemem angielskim, ściśle mówiąc szkockim. I mamy wrażenie, że tutaj tkwi punkt centralny zagadnienia i tajemnicy. Paradoks: Austrjacy grali systemem angielskim, ortodoksyjnym systemem Anglji, a Anglja grała systemem także angielskim, ale nowym. Systemem „W", który zapożyczyli sobie Niemcy, i który zakosztował ich przegraną na gruncie angielskim.

Od nogi do nogi szła piłka w grze Austrjaków, Anglicy grali szablonowo. Dzienniki twierdzą, że „triumf ineligencji zwyciężył szablon". Anglicy grali systemem trzech obrońców, łącznicy trzymali się linji pomocy. Austrjacy grali tak, jak sytuacje tego wymagały. Przedewszystkiem ofenzywnie, kombinacyjnie. I, wzbudzili podziw nie tylko u publiczności wiedeńskiej, ale także uznanie u samych Anglików.

Dlaczego o tem piszemy? Ponieważ również u nas próbowano w zeszłym roku narzucić naszej reprezentacji system „W". Przywieziono go z Niemiec jako jedyne lekarstwo na naszą chorą piłkę nożną. I, omal nie uśmiercono pacjenta. Same przegrane naszej jedenastki udowodniły, że lekarz, który miał leczyć receptą niemiecką, systemem „W", pomylił się w diagnozie i w aplikowaniu środków leczniczych. Nie można narzucać systemu, który może, ale nie musi być dobrym dla twardych Niemców, a który dla Polaków, inteligentnym sportowcom, miękkim i z natury predystynowanym do gry kombinacyjnej, nie odpowiada.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby Anglicy zagrali na murawie wiedeńskiej swoim dawnym, wypróbowanym w bojach systemem „szkockim", to byliby meczu nie przegrali. To powinno być przestrogą dla naszych „speców" piłkarskich. Nie twierdzimy, że system „W" należy odrzucić. Nic podobnego, można go mieć w zanadrzu, jako jeden ze sposobów gry. Można go w pewnych wypadkach stosować w czasie gry. Lecz nie wolno i nie można tylko i wyłącznie nim się posługiwać w każdej grze i z każdym przeciwnikiem. Zmiana, umiejętność tasowania sposobów gry w czasie jednego meczu, w zależności od sytuacji i systemu gry przeciwnika, oto zalety, jakiemi winna się cieszyć każda reprezentacyjna drużyna mądrze i celowo szkolona.

Chcielibyśmy, by nauka klęski angielskiej drużyny nie poszła na marne. Właściwi i powołani ludzie powinni wyciągnąć należyte konsekwencje poglądowe. To wyjdzie naszemu piłkarstwu, naszej wybranej jedenastce na zdrowie.

A nam tylko o zdrowie naszego piłkarstwa chodzi!

M. Statter.

Sędziowie apelują do P.Z.P.N.

Zarząd Ł.O.Z.P.N. nie chce pertraktować z członkami O.K.S-u

ŁÓDŹ, 13 maja.

W wykonaniu uchwały plenarnego zebrania OKS-u 31 sędziów zgłosiło zbiorową petycje do zarządu ŁOZPN o przyjęcie ich w poczet członków utworzonego przed kilku tygodniami wydziału spraw sędziowskich.

Zarząd ŁOZPN-u zajmował się tą sprawą zgodnie z dyrektywami PZPN-u, który w swych zaleceniach mówi jedynie o możliwości indywidualnych zgłoszeń sędziów dawnego PKS-u.

Z OKS-em jako instytucją de facto nieistniejącą zarząd ŁOZPN-u nie może obecnie wogóle pertraktować.

W związku z takiem załatwieniem sprawy przez zarząd ŁOZPN-u sędziowie, wierni OKS-owi do ostatniej chwili, zamierzają obecnie zwrócić się bezpośrednio do zarządu PZPN-u.

Kolarze zagraniczni w Łodzi

Pierwsza impreza międzynarodowa odbędzie się jeszcze w maju

ŁÓDŹ, 13 maja.

W Warszawie odbyła się konferencja w której uczestniczyli wiceprezes sportowy PZTK p. Orłowski, kapitan sportowy p. Pobudejski, prezes okręgu warszawskiego por. Pieniążek i prezes okręgu łódzkiego p. Szymski.

Konferencja miała na celu przedewszystkiem ustalenie wytycznych współpracy pomiędzy Warszawą i Łodzią przy organizowaniu tegorocznych imprez torowych.

Na konferencji doszło do ostatecznego porozumienia i już w najbliższym czasie odbyć się mają pierwsze imprezy o charakterze międzynarodowym. Z kolarzy zagranicznych w rachubę brani są przedewszystkiem niemcy, duńczycy, włosi i austrjacy, przyczem zamierzone jest zorganizowanie czterech imprez jeszcze przed Olimpjadą.

Na program każdych takich zawodów złożą się przedewszystkiem konkurencje olimpijskie: jak bieg drużynowy, omnium, a dalej biegi parami na 100 klm. i inne. Konkurencje czysto sprinterowskie rozgrywane byłyby dopiero w zawodach poolimpijskich.

Pozatem projektowane są też biegi tandemów, w której to konkurencji jest w Warszawie kilka bardzo dobrych par.

***

W kronikach kolarstwa łódzkiego zdarzył się ostatnio fakt dotychczas nienotowany. W ubiegłym tygodniu w dorocznym wyścigu „Młodzieży Rzemieślniczej", zorganizowanym przez „Resursę", pierwsze miejsce zajął Kajnath Harold z klubu „Rapid".

Okazuje się jednak, tymczasem, że zamiast Kajnatha startował jego kolega klubowy „Ivo", który celowo zmylił organizatorów, podając nieswoje nazwisko.

Sprawą tego nadużycia zajmował się na ostatniem posiedzeniu zarząd ŁOZK, który zdyskwalifikował zarówno „Ivo" jak i Kajnatha — za nadużycie popełnione z premedytacją — na przeciąg trzech miesięcy. Ukarana została również grzywną pieniężną Resursa — za wydanie — pomimo zastrzeżeń sędziego głównego — nagrody kolarzowi „Ivo".

Pierwsze miejsce w wyścigu przyznane zostało Kacprzakowi z WIMY.

***

Zarząd PZTK postanowił uznać uchwałę zapadłą na walnem zgromadzeniu ŁOZK w dniu 16 lutego, dotyczącą wniosku ZKS „Makkabi" w Łodzi, jako nieformalnie przegłosowaną.

Pływacy pokonani w Berlinie

Stołeczny AZS przegrywa spotkanie z akademikami niemieckimi

Berlin, 13 mapa.

Zakończone zostało akademickie spotkanie pływackie Berlin — Warszawa. Mimo, że w pierwszym dniu prowadzili polacy, spotkanie wygrali niemcy w stosunku 10:6, rozstrzygając drugiego dnia wszystkie konkurencje na swoją korzyść.

W zawodach padł nowy rekord Polski, ustanowiony przez Karliczka na 400 mtr. stylem grzbietowym z wynikiem 6:01,6 sek.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

4x100 klasycznym: 1) Berlin — 5:39.3 sek., 2) Warszawa — 5:53,4 sek.

6x50 mtr. dowolnym: 1) Berlin — 2:58.1 sek., 2) Warszawa — 2:58,2 sek.

W meczu piłki wodnej Berlin pokonał Warszawę 3:1 (2:0).

Poza konkursem w pływaniu na 200 mtr. dowolnym — 1) Wille 2:28,8 sek., 2) Bocheński — 2:30.6 sek.

W biegu na 400 mtr. st. grzbietowym: 1) Karliczek 6:01,6 sek. — nowy rekord Polski.

Szyc i Hofsznajder

triumfowali w „cyco-pedestre" Ł.K.S-u

Kolarze stołeczni

w hołdzie Marszałkowi

KRAKÓW, 13 maja.

We wtorek popołudniu przybyli do Krakowa uczestnicy sztafetowego biegu kolarskiego Belweder — Sowiniec, zorganizowanego przez warszawską „Iskrę".

Kolarze przywieźli ziemię pobraną z dziedzińca Belwederskiego i złożyli ją do masywu Kopca Marszałka na Sowińcu.

W biegu uczestniczyły drużyny warszawskie: Iskra, Skoda, Warszawianka, Amatorski Klub Sportowy Zw. Strz. i Fort Bema.

Niedzielne mecze ligowe

Łódź, 13 maja.

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną w kraju następujące mecze ligowe: Ruch — ŁKS w Wielkich Hajdukach, Warta — Legja — w Poznaniu, Pogoń—Dąb we Lwowie, Warszawianka —Śląsk w Warszawie i Garbarnia — Wisła w Krakowie.

Najbliższe spotkania

o mistrzostwo klasy A

Łódź, 13 maja.

W niedzielę rozpoczyna się w Łodzi druga runda rozgrywek o mistrzostwo piłkarskie klasy A. Grają następujące drużyny: Union—ŁTSG, SKS — Widzew, PTC — WKS i ŁKS — Burza. Poza tem rozegrany zostanie ostatni mecz pierwszej rundy między Makkabi a WIMĄ.

Spodenkiewicz i Durkowski

jadą do Warszawy

Łódź, 13 maja.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Warszawie międzyklubowe zawody pięściarskie zorganizowane przez sekcje Legji i Makkabi. Zawody odbędą się na korcie tenisowym Legji.

Prócz zawodników miejscowych uczestniczyć będzie w zawodach też kilku pięściarzy z innych ośrodków, przyczem z Łodzi wyjeżdżają dwaj zawodnicy IKP: Spodenkiewicz i Durkowski. Łodzianie będą mieli za przeciwników Rozenbluma i Wasiaka.

Nowy mistrz świata

w wadze piórkowej

Petey Sarron w meczu bokserskim o tytuł mistrza świata w wadze piórkowej stoczył mecz ze znanym pięściarzem amerykańskim Freddie Miller, obrońcą tytułu. Mecz odbył się w 15-tu rundach.

Zwyciężył na punkty Sarron, zdobywając tytuł mistrzowski.

Dobre wyniki

lekkoatletów niemieckich

Niemiecy lekkoatleci uzyskali w niedzielę na różnych zawodach krajowych szereg dobrych wyników, mianowicie: w kuli — Woellke uzyskał 16.26 mtr., w biegu na 100 mtr. — Borchmeyer 10,6 sek., na 400 mtr. — Tripps — 50,2 sek., w skoku wzwyż — Weinkoetz uzyskał 191 cm.

Strzelcy gdyńscy

startują w Warszawie

W ostatniej chwili Zarząd Strzeleckiego KS. z Gdyni zdecydował się na wysłanie drużyny marszowej ZS. Gdynia na doroczny marsz Sulejówek — Belweder, który odbędzie się w b. r. 17 maja.

Strzelcy, którzy trenują intensywnie od szeregu tygodni, robiąc marsze długie i krótkie po 5 klm. jadą do Warszawy w sobotę pod kierownictwem p. Lawandowskiego.

Strzelcy jadą w składzie: Bierogowoj, Bogusław I i II, Budzyński, Kowalski Tadeusz (kapitan), Kowalski S., Kacperski, Kozak, Kwiatkowski, Krawczyk, Lewandowski T., Nowicki, Sławek, Wierzbicki.

Drużynie marszowej ZS. Gdynia życzymy sukcesów w Warszawie

Makabi organizuje

„stały ring" w czwartki

Łódź, 13 maja.

Zachęcona powodzeniem zawodów pięściarskich zorganizowanych w ubiegły czwartek w sali Hakoahu postanowiła Makabi organizować podobne imprezy każdego czwartku, przyczem zawody te odbywać się będą na różnych salach.

Następne takie zawody odbędą się już jutro w sali IKP przy ul. Srebrzyńskiej. W zawodach uczestniczyć będą pięściarze IKP, Hakoahu, Gwiazdy, Tajfunu i Makabi.

Ze względów propagandowych bilety wstępu kosztować będą na zawody te jedynie 25 gr.

Zapaśnicy jugosłowiańscy

walczyć mają w Pabjanicach

Korzystając z przyjazdu reprezentacji zapaśniczej Jugosławji na mecz z repr. Polski, który odbędzie się w najbliższą sobotę w Katowicach, pabjanicki Kruszeender prowadzi pertraktacje w celu sprowadzenia jugosłowian do Pabjanic.

— Mecz Jugosławja — Pabjanice odbyć się ma w poniedziałek, 18-go b. m., w Pabjanicach, przyczem Pabjanice reprezentowane będą przez zespół Kruszeendera, uzupełniony ewent. zawodnikami łódzkimi.

Polscy tenisiści

przybyli do Wiednia

WIEDEŃ, 13 maja.

Do Wiednia przybyła z Budapesztu polska reprezentacja tenisowa, która rozegra w dniach 15—17 b. m. mecz o puhar Davisa z Austrją.

Tenisiści nasi znajdują się w doskonałej kondycji i dobrej formie. We wtorek odbyli pierwszy trening.

Delegacja P.U.W.F.

na inspekcji w Wilnie

Wilno, 13 maja.

W Wilnie bawiła delegacja Państwowego Urzędu WF i PW z inż. T. Kucharem i kpt. Uhaczem na czele, która na miejscu przeprowadziła inspekcję inwestycyj sportowych Wilna.

Omawiano sprawę budowy pływalni w Wilnie z wykorzystaniem dopływu wody gorącej, który odpływa od elektrowni miejskiej.

Stołeczna Polonia

bez boiska

Wydział Gier i Dyscypliny WOZPN postanowił zamknąć z dniem 11 bm. boisko KS Polonji przy ul. Konwiktorskiej. Rozgrywanie jakichkolwiek zawodów na tem boisku, począwszy od 12 maja jest zabronione aż do czasu stwierdzenia przez komisję kwalifikacyjną, że poczynione zostały żądane przez WG i D inwestycje.

Reprezentacja Austrji

gra w Rzymie

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Rzymie międzypaństwowy mecz piłkarski Austrja — Włochy.

Austrja wystąpi w następującym składzie: Platzer, Sesta — Schmaus, Urbanek — Mock — Nausch, Geiter — Haenemann — Sindelar — Jerusalem — Viertl.

Mistrzostwa kobiece

Zw. Makkabi w grach sportowych

Łódź, 13 maja

Tegoroczne mistrzostwa kobiece gier sport. odbędą się w dn. 23 i 24 b. m. w Łodzi. Organizację mistrzostw powierzył Komitet Centralny klubowi Bar-Kochba.

Mistrzostwa powyższe odbędą się w następujących konkurencjach: siatkówka, koszykówka i hazena.

Kluby walczyć będą o przechodnią plakietę, ufundowaną przez Komitet Centralny w 1935 r. Plakietę tę zdobyła w 1934 r. Makabi—Warszawa.

Rozmaitości ze świata

W meczu o puhar Davisa Jugosławja walczyć będzie z Czechosłowacją w następującym składzie: Puncec, Pallada, Kukuljewicz i Miticz.

***

W dniu 22 marca br. na zawodach kolarskich Medjolan — San Remo potłukł się dokliwie b. mistrz świata Włoch Binda. Zawodnik ten dotychczas przebywa w szpitalu, a w tych dniach czeka go nowa operacja. Lekarze przypuszczają, że za parę miesięcy Binda będzie mógł nadal startować.

***

Amerykański komitet olimpijski zebrał dotychczas kwotę 120 tys. dolarów na cele ekspedycji olimpijskiej zawodników amerykańskich do Berlina. Suma ta stanowi 1/3 ogólnych kosztów ekspedycyjnych. Brakującą kwotę amerykański komitet olimpijski spodziewa się uzyskać z biletów wstępu na eliminacyjne zawody lekkoatletyczne, które odbędą się w dniach 11 i 12 lipca na stadjonie pod Nowym Jorkiem, mogącym pomieścić 40 tysięcy widzów.

***

Na treningu na wyścigowej trasie automobilowej w Tripolisie doznał ciężkiego wypadku Nuvolari. Wóz tego kierowcy został doszczętnie zniszczony, a on sam dotkliwie pokaleczony i przewieziony do szpitala.

Francja zwycięża

w meczu o puhar Davisa

Amsterdam, 13 maja.

Mecz tenisowy Francja — Holandja o puhar Davisa w pierwszej rundzie wygrany został przez Francję w stosunku 4:1.

Miniatury

Humor najprzedniejszy

Do Grajdołka przybył teatr objazdowy. Mają wystawiać „Króla Leara". Na kilka minut przed rozpoczęciem przedstawienia wpada do „gabinetu" dyrektora aktor, mający grać główną rolę i powiada:

— Dyrektorze, nieszczęście!

— Co się stało?

— Mole zjadły mój królewski strój!...

— Czy nic nie zostało?

— Owszem, dziury!

— Trudno, musi pan włożyć bez względu na to jak on wygląda!

— Jakże ja — król — mogę ukazać się w dziurawych spodniach i dziuraewj kurtce?... Co publiczność pomyśli?

Dyrektor pomyślał chwilkę i odparł:

— Wtrąć pan kilka słów, że niby pańscy poddani bardzo zalegają ostatnio z podatkami!.

***

Pan Filip ożenił się przed rokiem. Wczoraj oglądając swe letnie palto, zwraca się do żony:

— Ten guzik odpada... Trzeba byłoby przyszyć...

— Ja chyba nie jestem obowiązana do przy szywania tego guzika...

— Dlaczego?

— Bo on już odpadał przed naszym ślubem!

***

Pewien kupiec wysłał do hurtownika następującą depeszę:

— Natychmiast przysłać wagon towaru. Jeżeli będzie dobry, wyślę czek.

Nazajutrz nadeszła odpowiedź:

— Proszę o czek. Jeżeli będzie dobry, wyślę towar.

***

Mayer jest znany ze swej małomówności. Nietylko w biurze, ale i w domu żąda od swych podwładnych, ażeby wyrażali się krótko i treściwie. Gdy naprzykład zwraca się do służącego „Śniadanie!", służący przynosi mu śniadanie ,gazety, pocztę, płaszcz, kapelusz, a po chwili melduje również, że na dole czeka już auto.

Pewnego raza Mayer oznajmia służącemu:

— Nie pójdę dziś do biura... Mam zrypę!

Służący wybiega z pokoju i wraca dopiero po godzinie.

— Gdzie byłeś tak długo? — pyta zirytowany Mayer.

A służący odpowiada jednym tchem:

— Lekarz zamówiony, trumna obstalowana, wieńce gotowe, a klepsydry już się wylepia na mieście!

Schronisko w poselstwie angielskiem

Jedyne poselstwo w Addis-Abebie, które rozporządzało siłą zbrojną, angielskie, udzieliło gościny, szukającym schronienia przed bandami abisyńskiemi. Na zdjęciu widzimy uciekinierów w ogrodzie, okalającym gmach poselstwa.

Wielkie manewry morskie

Flota francuska rozpoczęła wielkie manewry jesienne, pod dowództwem wiceadmirała Barlana. Na zdjęciu widzimy spółdziałanie hydroplanów z flotą morską.

Z pogrzebu Wodza Narodu

Widok ogólny kościoła Św. Teresy, w którym dotąd spoczywała urna z sercem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Fragment cmentarza obrońców Wilna Rossa. Widoczne mogiły obrońców, wśród których spoczęło serce Józefa Piłsudskiego.

Codzienna nowelka „Expressu"

Tragedja małżeńska

Siedzieliśmy na tarasie wielkiego hotelu, w jednej ze znanych miejscowości kuracyjnych.

— Spójrz na tę trójkę — odezwał się mój przyjaciel, Ignacy, wskazując mi stolik, przy którym siedzieli dwaj mężczyźni i młoda, wytworna kobieta — On, ona i ten trzeci. Mąż jeszcze w sile wieku i nawet dość przystojny. Ale oczywiście rywal przewyższa go pod każdym względem. Jest młodszy i piękny. Typowy amant filmowy.

— Czy znasz ich? — spytałem Ignacego, spoglądając na tę trójkę.

— Nie — odparł mi — Mieszkają w tym samym hotelu, co i my. Widuję ich stale w trójkę. Niewiasta wciąż uśmiecha się do swego amanta, a mąż tego zupełnie nie spostrzega. Wszyscy mężowie są jednakowi. Dopóki nie przyłapią żony na gorącym uczynku zdrady, wierzą święcie w ich wierność.

W tej chwili orkiestra rozpoczęła tango.

Młody amant zaprosił mężatkę. Spojrzała mu czule w oczy.

Po chwili poczęli krążyć po sali. Stanowili najpiękniejszą parę i wzbudzali powszechne zainteresowanie.

Tylko jeden człowiek nie zwracał na nich uwagi. Był to mąż. Przeglądał ilustrowane pisma i dopiero podniósł głowę, gdy młoda para powróciła do stolika.

Gdy nazajutrz przy śniadaniu spotkałem znów Ignacego na tarasie hotelowym, powiedział mi:

— Dziś rano byłem świadkiem ciekawej sceny. Z pokoju hotelowego wyszedł młody amant, którego ci wczoraj wskazywałem. Po paru chwilach znów uchyliły się drzwi. Z tego samego pokoju wyszła kobieta, którą on adoruje. Męża spotkałem przed hotelem. Przechadzał się z jakimś starszym jegomościem. Kochankowie skorzystali z jego krótkiej nieobecności.

— Jestem pewny, że ten romans będzie miał krwawy finał — szepnąłem.

— Kto wie? — mruknął Ignacy — W dzisiejszych czasach dzieją się często zupełnie niezrozumiałe historje. Opowiadano mi niedawno o pewnym mężu, który umyślnie wychodził z domu, gdy wiedział, że jego żona czeka na przyjaciela. Kochał ją bowiem gorąco i bał się, że jeśli jej ograniczy swobodę, ucieknie z kochankiem. Wolał więc cierpieć i udawać, że nie wie, iż jest zdradzany. Kto wie, czy ten jegomość również nie stosuje tej samej metody?

— Czy znasz już jego nazwisko?

— Nie. Nie znam. To jest spewnością jakiś szary, przeciętny człowiek. Wywiera wrażenie kupca. Jego rywal natomiast najpewniej jest aktorem. A ona, piękna i znudzona monotonnem pożyciem małżeńskiem, szuka nowych, mocnych wrażeń...

Upłynęło znów kilka dni.

Późnym wieczorem przechadzałem się z Ignacym po cienistym parku.

Na jednej z ławek siedziała przytulona para.

Poznaliśmy ich natychmiast. Była to piękna mężatka i jej amant...

On ją tulił do siebie. Ona odpychała go lekko.

— Przestań... — dobiegł do nas jej szept.

Przyśpieszyliśmy kroku.

W odległości kilkunastu metrów dostrzegliśmy męża. Siedział sam.

Nie mógł z tej odległości widzieć żony.

— On spewnością wie, że ta para znajduje się w pobliżu — powiedziałem do Ignacego.

— Możliwe — odparł mi.

— Tym razem dojdzie do dramatu— ciągnąłem dalej — On ją zabije. Gdyby nie miał zamiaru rozprawić się z nią, siedziałby teraz w pokoju hotelowym lub na tarasie. Jeśli tu przyszedł, to widocznie zgóry powziął jakiś zamiar.

— A może zwykły przypadek? — odezwał się mój przyjaciel. Nie jest wykluczone, że on nawet nie wie, iż oni tu siedzą w pobliżu...

Zajęliśmy jedną z wolnych ławek.

— Zaczekamy — postanowiłem. — To musi się szybko wszystko wyjaśnić.

Upłynęło kilkanaście minut.

Zdradzony małżonek podniósł się z ławki i wolnym krokiem udał się w kierunku, gdzie siedziała czuła para.

— Może go zatrzymać? — szepnąłem —

— Nie. Nie należy tego czynić.

Podnieśliśmy się również.

Poszliśmy w ślad za nim.

— Oni się tam pewno całują — myślałem, — Należy go zatrzymać!

Nim jednak się zdecydowałem, małżonek znalazł się tuż przy młodej parze.

Na szczęście w tej chwili prowadzili ożywioną rozmowę.

Gdy niewiasta ujrzała męża, zawołała wesoło:

— To ty, Henryku. Bardzo się cieszę, żeś już przyszedł.

Podszedł do nich.

Pocałował w rękę młodą kobietę i uścisnął jej towarzysza.

Obserwowaliśmy tę trójkę jeszcze przez kilka minut.

— Niezwykły trójkąt małżeński — myślałem. — Czy on doprawdy nie wie, że jest rogaczem?

Wróciłem z Ignacym do hotelu.

— Opowiadałem ci o mężu, który ułatwił żonie spotkanie z przyjacielem. Mam wrażenie, że ten jegomość robi to samo.

Upłynęło kilka dni.

Siedzieliśmy znów na tarasie hotelu. Była godzina dziewiąta rano.

W hallu poczęli nagle gromadzić się jacyś ludzie.

Po paru chwilach przybyła również policja. Dyrektor hotelu, zazwyczaj uśmiechnięty wesoło, zdradzał wielkie zdenerwowanie.

Nie ulegało wątpliwości, że w hotelu stało się coś poważnego.

Wkrótce zjawił się na tarasie pewien znajomy.

— Czy znaliście tego przystojnego blondyna, który stale tańczył z wysoką, smukłą brunetką? — spytał nas.

— To ten nasz amant filmowy! — powiedziałem do Ignacego.

— Nie, on nie był aktorem — zaprzeczył ów znajomy — Był synem bogatego przemysłowca. Ta dama była jego żoną. Dziś rano on pozbawił się życia. Jego żona uciekła z pewnym starszym panem, który stale koło niej się kręcił. Jest to znany inżynier — wynalazca, który zwiedził cały świat i uchodzi za niebezpiecznego uwodziciela **Dol.**

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14, Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: **Jan Grohelniak**, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.